

## Kacper Bartczak - *Życie świętych ludzi*



### ŻYCIE ŚWIETNYCH LUDZI

kacper bartczak

Kacper Bartczak *Życie świętych ludzi*, Łódź 2009

stron 68, oprawa miękka

redakcja: Piotr Grobliński

opracowanie graficzne: Paulina Narolewska

ilustracje: Piotr Turek



Kacper Bartczak opublikował dotąd dwa tomy poezji: *Strefa błędów urojonych* (biblioteka, 2000) oraz *Domy mediowe* (biblioteka, 2003). Autor dwóch książek krytycznych: monografii poświęconej Johnowi Ashbery (Peter Lang 2006) oraz zbioru esejów z pogranicza teorii, filozofii i poezji *Świat nie scalony* (Biuro Literackie 2009). Wiersze, prozę i eseje publikował w wielu czasopismach, m.in. w "Farcie", "Twórczości", "Kresach", "Studium", "Kwartalniku Artystycznym", "Opcjach", "Arteriach", "Tyglu Kultury". Publikował również poezję i eseje za granicą, w Stanach Zjednoczonych i Europie. Współpracował z "Literaturą na Świecie" i "Tygodnikiem Powszechnym". Z zawodu amerykanista. Zajmuje się też przekładem literackim. Stypendysta Fulbrighta i Fundacji im. T. Kościuszki.

## **NIEISTNIEJĄCA POCZTÓWKA**

Zacznijmy od nieistniejącej książki

Życie społeczeństw na pewnym poziomie

jest tak ekscytujące Ta emfaza z jaką publiczność

pasuje do swoich eleganckich ubrań i gestów

oscyluje nieskończenie szybko między tym

co chce powiedzieć aktor

i co mówi A w tym czasie książka

może być o czymś zupełnie innym

Na innym bowiem poziomie potrafimy być

dość ohydni wobec siebie Niektórzy z nas uciekną

w codzienne pantomimy a inni zlekceważą problem

i wyjadą na narty całą rodziną

Wszystko potoczy się bez nas ale o nas

Dni pomkną po poduszce magnetycznych nocy jak pociąg

którego szyby tasują obrazki w pojemnej pamięci

naszych twarzy Najgorsze wyrazy puścimy w niepamięć

I tak do nas wrócą Możemy spokojnie rozbijać obóz

bo środowisko robi się naturalne w oka mgnieniu

kiedy książka się otwiera na śmierć te rzeczy i co jeszcze

## **ZERO CZASU**

Świat jak spółdzielnia działa

po społu Handluje dosłownie

wszystkim lecz jest samotny

i podróżuje z jedną torbą

bez ruchu Co byś nie powiedział

już w niej jest Przynajmniej jest zawsze  
jakiś początek a zaraz po nim ciąg  
najdalszy Zegarek działa na bakterie i mróz  
wstaje ziarnisty jak żywy  
z prognozy ale inny  
bo niewidzialny i nie ma kondensacji  
która dałaby ci pełny sen  
W nim ten konduktor dotyk  
kasuje ci zmysły Śnią się pocałunki  
i we śnie pokrywają twarz cieniutką łuną  
wyglądu zewnętrznego Jutro zgodzimy się  
w nim być i zostanie nam dotyk obcych  
języków Dzień dobry  
jestem stąd i stamtąd Jestem jak Duńczyk  
na Europie Jak Eskimos na Antarktydzie Jak dojść  
do najbliższego miejsca i czy mogę prosić  
o ogień Szlifuję czasy bo kręcą mnie  
strasznie Ziębią mnie i parzą Przeszły ciągły  
Przyszły perfekcyjny Trudnym czasem  
jest też terazniejszy prosty

## **ŻYCIE ŚWIETNYCH LUDZI**

Czy jest chwila wyjęta  
z życia dzieci które z teczkami  
każdego dnia jadą do biur? Nie  
chwila niewyjęta nie szczędzi  
im łączenia się z innymi chwilami  
w czekaniu W efekcie ulice  
pełne są nas którzy widzimy

się w szybach i może gdzieś pójdziemy  
pustą ulicą bez dokumentów Tak też się dzieje  
ale czynimy to zbyt pochopnie psując  
całą zabawę We śnie dzieci patrzą

w moją śnioną twarz Ich godziny  
urzędowania mówią za nie i zaczynamy  
się rozumieć Ciężko mieści się dni  
ale dziecko jest łagodne Widzi świat  
który jest wszędzie lecz nie da się oddać  
jego przylegań Mam wszystko

do stracenia W wierszu  
jak w życiu chodzi o książkę  
która sama będzie się czytać Jej słowa  
płyną prosto ze słów Dają i biorą tyle  
o ile uda ci się w tym zabłysnąć

## **SEZON DEALERA**

Trzeba się zbierać  
z uwag odbić w szkle  
ze znaczków Uzbierałem  
sobie niezłą kolekcję  
migawek Mam klaser i serię  
słowników ale brak mi słów  
i katalogu Jakości  
są naszym chlebem pisało  
powszednim na masce ciężarówki  
a może to była wizytówka

Kości Bułka z masłem  
Przechodzę w ilość  
rubryk szeregów tanich  
snów z których niech coś  
mi się chociaż wyjaśni  
na rzesach Zależy mi  
na porządku w księgach  
Kupuję audyt i autoryzację

W wonnych pawilonach  
międzyludzkich poranków  
postanawiam się od nowa  
skalkulować Na dłużej się  
przeliczyć

#### **WIERSZ DYPLOMATYCZNY**

Piękna zawieja pustoszyła mój stan  
Oddychałem z lubością ostrym powietrzem  
Nogi niosły mnie same bez cienia i śladu  
zmęczenia Cenne uwagi sypały się  
zewsząd obfite i lepkie

Co i rusz się nie poznawaliśmy  
Trzeba nam było szperać w neseserach  
z narzędziami Jakże tam one nowe  
Tyle że ostre od używania  
Polerowane żywym pyłem

Na pięknej ulicy spotkałeś swoją  
wersję wydarzeń i zbiliście się

w masę ciekawych przemyśleń

Trzeba nam było działać bez przerwy

i działa się w przerwach Wołani do porządku

nie potrafimy tego dokładnie opowiedzieć

Seria wzajemnych rozczarowań zabiła nas

i wskrzesiła już wielokrotnie Teraz krążę

jak sekretarz stanu Pięknie się waham

Przechodzę przez każdą decyzję